

# Ulica Cyrulicza – odczytanie fotografii

Robert Kuwalek

Tekst ten postanowiłem napisać, żeby uczcić pamięć żydowskich ofiar Lublina zgładzonych w ramach Akcji „Reinhardt” równo 70 lat temu.



Oglądając stare fotografie, zwłaszcza te z okresu okupacji niemieckiej w Lublinie, zawsze czuję się poruszony tłumem ludzi, który przemieszcza się i stoi na ulicy Cyrulicznej. Tak, jakby wszyscy lokatorzy kamienic wyszli na ulicę. Zdjęcia pochodzą z różnych pór roku i bez względu na pogodę — zawsze jest tam tłoczno. Wylot Cyrulicznej na Lubartowską w latach 1941–1942 był jednym z wejść do getta lubelskiego. Zdecydowana większość uchwyconych w obiektywie aparatu ludzi — to Żydzi. Białe opaski na

rękawach dominują na tych fotografiach. Zgodnie ze statystyką z 1940 r. przy ul. Cyrulicznej mieszkało 1233 Żydów, a po 1941 r., kiedy istniało już getto, liczba ta z pewnością była większa. Ludzie ze zdjęć to, niestety, bezimienny tłum. Nic o tych ludziach nie wiemy, nie znamy ich nazwisk, nie wiadomo też czym się zajmowali. Czy stali tam, bo nie mieli pracy czy też czekali na potencjalnych klientów, żeby coś sprzedać lub kupić, bo Cyrulicza była jednym z takich ciągów handlowych w getcie. Ten handel na Cyrulicznej, przeważnie nielegalny, został skrytykowany przez gazdiniową prasę lubelską z okresu okupacji —

„Nowy Głos Lubelski”, który ubolewał na początku 1942 r., że nawet podlubelskie ziemiaństwo robi zakupy w nielegalnych sklepach na Cyrulicznej, bo podobno wybór towarów u Żydów był większy, niż w placówkach handlowych uznanych przez okupanta za oficjalne. Tu stali też tragarze, okupując róg Cyrulicznej i Lubartowskiej. Na jednej z fotografii można przeczytać nawet niemieckie obwieszczenie, wiszące nad tymi ludźmi i przestrzegające żołnierzy Wehrmachtu przed wycieczkami do dzielnicy żydowskiej. Chyba sobie nic z tego zarządzenia Niemcy nie robili, skoro ulica Cyrulicza, obok Szerokiej, to jedno z najbardziej obfotografowanych miejsc w getcie lubelskim. Zdecydowana większość zdjęć wykonywanych wtedy ma autorstwo niemieckich „turystów” w mundurach. Z pewnością wszystkie zdjęcia z Cyrulicznej wykonywali Niemcy.

Kolejny detal ze starych fotografii; z kamienic wystają kikuty balkonów, bez balustrad. To efekt jednej z pierwszych akcji grabieżczej dokonanej przez Niemców i wydaje się, że miała ona lokalny, lubelski charakter. Latem 1940 r., gdy trwała ofensywa niemiecka na froncie zachodnim, Żydom w Lublinie nakazano oddać wszystkie przedmioty metalowe. Wtedy to zdejmowano także barierki z balkonów, III Rzesza potrzebowała materiałów wojennych. Najłatwiej było je zdobyć na Żydach.





Oglądając fotografie, na przykład z getta warszawskiego, nawet z okresu późniejszego, widać, że tam balustrady balkonów zachowano do końca istnienia kamienic.

Czego ze zdjęć nie da się wyczytać? Przede wszystkim życia wewnątrz przeludnionych kamienic, losów poszczególnych rodzin, epidemii tyfusu czy głodu, chociaż ten ostatni nie był aż tak dotkliwy, jak w Warszawie. Są tylko jakieś urwane strzępki wspomnień. Wiadomo na ich podstawie, że nadal przy Cyruliczej funkcjonowało żydowskie TOWARZYSTWO OCHRONY ZDROWIA, które miało tutaj niewielkie ambulatorium. W dużej kamienicy Borensztajna, która przetrwała do dzisiaj (jest to przedostatni dom od strony ul. Furmańskiej, stojący po lewej stronie), w latach 1941–1942 przedwojenny nauczyciel z GIMNAZJUM HUMANISTYCZNEGO, Nachman Korn prowadził półlegalną szkołę dla dzieci żydowskich. Uczono w niej historii i religii Żydów, języka hebrajskiego, geografii Palestyny, a także języka polskiego. W lubelskim ARCHIWUM PAŃSTWOWYM zachowały się spisy uczniów uczęszczających na te lekcje. Z każdym miesiącem było ich mniej. To pewnie efekt szalejącej w getcie epidemii tyfusu.

Ulica Cyrulicza z wojennych fotografii przestała istnieć w ciągu jednej nocy po 17 marca 1942 r. Może nie sama ulica, ale zniknęli z niej ludzie, a potem część ulicy, bo to, co mamy dzisiaj, to zaledwie pusty fragment dawnej. Większość mieszkańców została deportowana do obozu zagłady w Bełżcu. Pozostali zakończyli swoje życie na Majdanku. Prawdopodobnie tylko jednostkom udało się uratować. Do czasu wyburzenia znacznej części historycznej dzielnicy żydowskiej Cyrulicza ciągnęła się praktycznie równolegle do ulicy Kowalskiej, zbiegając się z tą drugą przy wlocie na Szeroką. Po 1942 r. ten odcinek, czyli w zasadzie większa część ulicy, został całkowicie wyburzony. Dzisiaj po nim nie ma najmniejszego śladu. Dzisiaj nie ma też tłumu ludzi na ulicy Cyruliczej.

Bez względu na dzień tygodnia ulica ta wydaje się być prawie wymarła. Od czasu do czasu przejedzie samochód lub przejdzie ktoś z przechodniów. Pustka tej ulicy wydaje się być porażająca, gdy zestawimy ją z fotografiami sprzed 70 lat. ■